

● Zimę mamy już „z głowy”, a wakacje coraz bliżej. Kto chce je miło spędzić, powinien pomyśleć o przygotowaniach. Proponujemy na razie wymianę poglądów i propozycji na lato, jedną pracę z tego cyklu dziś zamieszczamy, czekamy na dalsze.

● Otrzymaliśmy ostatnio kilka listów od Czytelników domagających się dyskusji w Klubie. Dyskusja i wymiana poglądów, twierdzą oni, wnieśliaby pewnie ożywienie i na Kolumnie KMA i w środowiskach młodzieżowych, które przecież chętnie podejmują dyskusję. Jesteśmy tego samego zdania i czekamy na dyskusyjne wypowiedzi.

● Przypominamy: pisząc do nas należy oprócz pseudonimu podać do wiadomości redakcji imię, nazwisko, dokładny adres, wiek, szkołę. (j)

133 LISTA  
CZŁONKÓW KMA

377 — Wit,  
378 — Jolanta  
379 — Mietek

## WISŁĄ NIE DO GDAŃSKA

Z czym Wam się kojarzy Wisła? A tak, oczywiście, najdłuższa rzeka Polski i śpiewają o niej piosenki. Mnie kojarzy się ze splywem i wakacjami, a ponieważ wakacje niedługo — warto by było, aby piszący do KMA podali receptę: gdzie i jak najlepiej spędzić lato. A oto moja propozycja. Należy podzielić imprezę na dwa etapy. Etap pierwszy to „doszlifowanie poziomu pływania”, zrobienie karty pływackiej i zorganizowanie sprzętu. Oprócz sprzętu organizujemy również towarzystwo (żeby się tylko nie pomylił w wyborze). Po wykonaniu tych wszystkich zadań spuszcza się sprzęt pływający na wodę, wiadamy i możemy powiedzieć: daleka droga przed nami. Jeżeli chodzi o sprzęt, to odradzam stosowania silników do łodzi, bo cała impreza straci urok. Ja np. płynęłam do Malborka „Salamandram” (!), a później przeczuciem się na kanadyjkę. Płynąc od Warszawy można pierwszego dnia dotrzeć do Czerwińska. Dopiero za tą miejscowością poznajemy urok Wisły. Robiłem ten splyw dwa lata temu — trochę się od tego czasu zmieniło (choćby budowa stopnia wodnego we Włocławku). Dziennie można zrobić do 30 km (maksimum 50, ale po co się „wypruwać”) — „na wioselkach”. Ncclegi są najlepsze na wysepkach w pobliżu większych miejscowości, aby można było zapatrzeć się w żywność. Wysepki te są urocze. Gdy się przybliża do nich, można uważać siebie za Kolumba — ani śladu człowieka!

W południe najlepiej zrobić przerwę i czas ten poświęcić na zwiedzanie ciekawszych miejscowości. A przypomnieć, jakie miasteczka i miasta leżą w odległości pozwalającej na dojeżdżenie od wody: Czerwińsk, Płock, Włocławek, Nieszawa, Toruń, Sołec, Chelmo, Grudziądz, Gniew, Elbląg, Malbork, Miłomłyn, Ostróda. Niejednego zdziwi zapewne, że wymieniałem Malbork, Elbląg, Ostródę. Ale przecież w tytule zastrzegłem, że nie płyniemy do Gdańska. Splyw Nogatem jest dużo ciekawszy niż na odcinku ujście Nogatu — Gdańsk — Wisła. Tym bardziej, że potem poprzez kanały i jeziora dopłynąć można do Ostródy i położonego tam jeziora Szczęg. Gdy wpływa się na wody Nogatu otacza wodniaka prawdziwie bajkowa przyroda, a dalej są jeszcze jeziora (Ruda Woda, Szczęg). Cała impreza trwa mniej więcej 20 dni. Z powodzeniem można płynąć składakiem. Czasem przydaje się żagiel, bo niektóre dni na Wisłę są właściwie nie do plynienia. Jak nas zapałała fala i wiatr za Toruniem, to zrobiliśmy tylko 11 km, bo plynęliśmy trójkątem w ten sposób, że dwie łodzie były ustawione w poprzek rzeki. Trasa jest piękna i warto się trochę pomęczyć. A wioslowanie wpływa świetnie na apetyt. Przypominam jeszcze raz: nie Wisłą do Gdańska, lecz następującą trasą: Wisła do ujścia Nogatu (376 km), Nogatem (ok. 52 km) kanałami Jagiellońskim, Warmińskim, Elbląskim, przez jeziora Ruda Woda, Drużno, Piniewa, Sambród. Na trasie 5 pocyhliny, 8 śluz — ogólna długość splywu ok. 550 km. Gwarancja opalenia się na „murzyńca”. Przypominam wszystkim turystom: podzielić się wiadomościami, gdzie przyjemnie, bez tłoku można spędzić lato.

KRZYSZTOF MACIĄG  
członek KMA



## KOSMOPOLITA

Na wzór angielski wymyślne spodnie  
choć w nich nie jest bardzo wygodnie.  
Włosy zwichrzone niczym peruka  
nie można wśród nich oczu odszukać.  
Na grzbiecie zaś dziwny kubrak powiesi  
bo tak podobno chodzą Beatlesi.  
Ciągłe wychwała zachodnie kraje  
„Tam jest uspaniale” — tak mu się zdaje.  
Nawet się w obcym języku wita —  
Młody, przystojny kosmopolita.

WIT.

## POPOŁUDNIE

— Jeszcze dycha i będzie równo.  
Ostatnie dwa złote... dwudziesto- i pięćdziesięciogroszówki. No, ile jeszcze?

— Siedemnaście... dwadzieścia... dwadzieścia jeden. Dobra.

— Trzymaj pieniądze. Jak nie będzie chciała sprzedać, to ja pójdę.

— Już ty się nie bój.

Denerwujące chwile czekania. Szybkie spojrzenia na przechodzących ludzi. Nareszcie wychodzi.

— Sprzedała?

Kiwa głową.

— Idziemy.

Jakieś mroczne podwórko. brama i siena. Tutaj. Ręce w rekawieczkach szybko odbijają korek.

— Kto pierwszy?

— Ja dalek najwięcej. Zresztą wczoraj...

— Dobra, pij.

Przytknięta do ust butelka migocze i błyszczy na przemian to brązowym to złotym kolorem.

— No ty, ile? Starczy.

Znów to samo. I tak po kolei. Ostatni zachłystuje się. Oblewa sobie całą kurtkę. Tamci wybuchają głośnym, złośliwym śmiechem. Wreszcie

koniec. Pusta butelka zatacza łuk nad parkanem, daje się słyszeć głośny brzęk tłuczonego się szkła.

— Ależ to świnstwo.

— Co ty gadasz? Najlepsze, co może być.

— Rozchorować się można.

— Weź papierosa. Dobrze ci zrobi.

Błyskają zapalone zapalki i po chwili żarzą się czerwone punketki.

— Wychodzimy.

Znowu ulica, zalatani ludzie, pała się latarnie. Lekki szum w głowie i mdły słodkawy smak w ustach. Pod nogami rozpryskuje się błoto. W pewnym momencie jeden z nich staje.

— Co ci się stało?

— Nic. Powiedzieć, właściwie po co my to robimy?

— A co? Wyrzucił cię naszły?

— Nie o to chodzi. Ale po co my to pijemy. Co nam to daje?

— Zapal do nauki — żartuje któryś.

— Nie zgrywaj się. Mówię poważnie. Jaka jest z tego korzyść? Ja już jutro nie piję.

— Czyż ty zgłupiał?

— Daj mu spokój, niech idzie.

— Leć do domu wkuwać słówka, to lepsze, prawda? — sztyderstwom i drwinom nie ma końca.

On jednak zavrana i nawet nie ogląda się za siebie. Czuje tylko rozgoryczenie oraz głęboki żal. I ten nieznośny mdły smak w ustach.

MIETEK

## HINDUSKI BOŻEK

Jest piękne, słoneczne sobotnie popołudnie.

Ze szkoły wracam w cudownym humorze, zresztą w szkole jestem lubiana. Przed sobą mam perspektywę przyjemnego spędzenia niedzieli.

Do domu wpadam jak „burza gradowa”. Nic mi się nie podoba. Babcią mówi: „Najpierw musisz wszystkich zdenerwować, dopiero masz osobistą satysfakcję”.

Ale tak nie jest. Dlaczego potrafię być spokojna, opanowana i w związku z tym lubiana w szkole? A w domu jestem naprawdę straszna. Trudno jest ze mną wytrzymać.

Może dlatego, że nie lubię tego domu? Nie jest on moim domem, chociaż mam właściwie wszystko. Jest mi w nim bardzo źle. Wszyscy żyjemy pod jednym dachem, ale zupełnie się nie znamy. Przechodzimy obok siebie jak zupełnie obce osoby i to mnie najbardziej boli. Mój wymarzony dom musi być inny. Nie mówię lepszy, ani gorszy. Po prostu inny. Chciałabym zwierzyć się komuś ze swoich kłopotów, zmartwień i osiągnięć. Jak bardzo bym chciała oprzeć się na ramieniu osoby, którą ja tak bardzo kocham. Ale mamy wiecznie nie ma w domu.

Wyjazdy służbowe i wyjazdy. Koleżanki mamy mówią: „Och, jaką ty inasz już dorosłą pannę”. Wtedy jestem gotowa rzucić się mamie w ramiona i zaprotestować. Chce jak

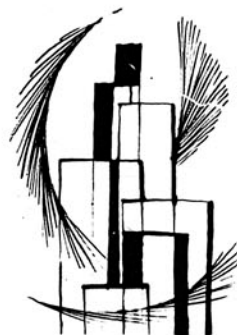


najdłużej pozostać dzieckiem i potrzebuję miłości. Ale pamiętam, że będąc małym dzieckiem byłam bardzo chorowita i gdy przychodziły koleżanki mamy, mama mówiła: „Bądź grzeczna, otwieraj buzię i nie rób mamusi wstydu”. Byłam posłuszna, ale żeby mama wiedziała, jak ja ich nienawidziłam... Na noce nie szafce tatusia stała hinduska figurka z brązu. Przedstawiała hinduskiego bożka. Bożek deptał dzieci, które były bardzo przerażone. Nie zapomniał tego nigdy. I wtedy myślałam: jednak mnie nie jest tak źle, przecież te dzieci, na których stoi bożek i depeze je, męczą się jeszcze bardziej ode mnie.

Zawsze byłam skryta i nikomu nie potrafiłam, a może nie chciałam powiedzieć o tym. Zachowałam to tylko dla siebie. Jest to moja „własność”.

JOLANTA

## MIASTO



Samotność wielkiego miasta  
oddycha parną nocą  
jak kot biegnę  
z tarczami księżycą w oczach  
na miękkich łapach  
aksamitem ciszy  
podsztych  
porzucone tory dzwonią  
gwizdającym pociągom  
a gwar wielkomięjski  
dusi odchodzący dzień  
Czy czujesz ból  
gdy umiera echo  
cieniu bezszelstny  
związany  
kokarda ulic?

ZYWIA ZUKOWSKA  
członek KMA